The image shows the front cover of an old book. The cover is decorated with a marbled paper pattern featuring swirling, organic shapes in shades of grey, black, red, and yellow. A vertical strip of green material, likely cloth or leather, covers the spine on the left side. In the center of the cover, there is a small, rectangular, off-white paper label with the author's name printed in a black, serif font.

Mieczysław Dzieduszycki

77

1
Pamiętniki
Część pierwsza:

III.

Pamiętnik

Przyjacielski.

(Wiersze pamięci ^{czci} przyjaciół poświęcone.)

Trujące drzewo żywota
Dobie stodkie, dale jagody:
Z dobrego mi ludźmi razystość,
I poezji wonne miody.

(Litopadesa ^{*)} hinduska.)

Spisał:

Włodzisław Dzierżewski

Wiedeń i Kraków.

1851 — 1855.

Handwritten text at the top of the page, possibly a title or header.

Handwritten text in the upper middle section, including a small decorative element or symbol.

Handwritten text in the middle section, possibly a date or a specific reference.

Handwritten text in the lower middle section, appearing to be a list or a series of entries.

Handwritten text in the lower section, possibly a signature or a concluding statement.

Handwritten text in the lower section, possibly a signature or a concluding statement.

Handwritten text in the lower section, possibly a signature or a concluding statement.

Handwritten text in the lower section, possibly a signature or a concluding statement.

Handwritten text in the lower section, possibly a signature or a concluding statement.

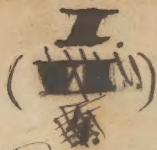
Handwritten text in the lower section, possibly a signature or a concluding statement.

Handwritten text in the lower section, possibly a signature or a concluding statement.

Handwritten text in the lower section, possibly a signature or a concluding statement.

Handwritten text in the lower section, possibly a signature or a concluding statement.

Handwritten text in the lower section, possibly a signature or a concluding statement.



Ustęp
z
Pamiętnika
Życia.

30.
(Echo Skargi.)

(z Zeszytu 4.)

Epoka trzecia.
Periód pierwszy. —

Wrocław, 1853.

I
IV
A

Zstęp:
Pamiętnika Życia.
(Echo Skargi)

3

... I ja byłem samotnym! - już w dzieciństwie sierocie,
Gdym jeszcze zamieszkiwał ów domek drewniany,
Stary, niski, niewielki; te bielone ściany,
Wśród których igrałem, w których wciągałem życie
Ja co nigdy mej Matki głosu nie słyszałem,
Ani nie miał jej pieśńkot, nawet dzieckiem matem,
Wtedy gdy mnie staruszką ciskała do łona,
Co mnie wychowywała, pacierza uczyła,
Która w dniach niemowlęctwa matką dla mnie była,
Kiedy ujrzałem matkę swe dzieci pieścącą,
Wtedy to po raz pierwszy ma myśl ręk budzona,
Nasunęła pytanie wraz z tęskną gorączką:
A gdzie jest moja Mama? gdzie jest moja Mama!...
A raz jak to staruszką powiadana sama:
Kiedy mnie do Kaplicy Matki zawieźdiono,
To kilka krotkie do drzwi Kaplicy stuknięte
„Mamo! czemu tam siedzisz? Mamowylek! Krotale,
A gdy nie nie odrzekła - wtedy to już pono:-
Wczutem, ktem samotny!... -

Wła nawet prawie

Mego nie znałem, bowiem, często jeździł w drogę,
A jak mi powiadano: miał kłopoty mnogie;
I zaciósł tu domowa czasem tylko wrzawie
Dzieciinnę ustąpiła - lecz to rzadko było -
Kiedy się z siostrą moją bawiło;
Zwykłe były samotne i puszczane mury,
A ja byłem także cichy, milczący, ponury. -

- Słuchaj, gdybym był już podrost z małego dziecięcia
Na chłopskiego i dożył tego chłopskiego:
Kiedy erzwając kwiaty w ogrodzie biegatem,
Lub gdy się z motylem po łące z blaskiem;
Kiedy ptaszkę swobodnie podśladziwałem z bliska,
Lub śledeń z wawą rybkę, jak w stoniu polyska,
Kiedy obiem utonął w tym niebie gwiazd ciętym,
Uniosł się zielonosiąg, lub błękitem czystym;
Zasmucit się w jesieni chmurką zawieszoną,
Albo ziemią, cieniem zimy ostioną, -
Wtedy: - gdy kwiat zerwany, gdy ptaszkę na młot,
Zbiegły motyl, liść suchy, lub zdejtana trawka,
Albo zepsuta jakia dziecięca zabawka -
Wnogie myśli mij młodoj gtonie nasuwata, -
A jam pytał i biał, tęsknit za dumią,
A siostry mą, kadunę, myśl nie zrozumiały...
Gdy nie miał równiennika, bypym gtonkę skłonił,
Myśl mą pojał, za moimi myślami poganit: -
To wtedy, żem samotny! na nowo prozatem -
Chociaż jeszcze wyrazu na tę myśl nie miałem.
Wież w chwili, kiedy byłem za Matką zstęskniony
Tom się tulił z miłością do rekli przeszczonęj;
A kiedy przyjaciela, gdy brata ządatem
To chętnie równiennikowiśmolek ston ścisłatem.
A miałem w mojej duszy, w tej pierwszej młodości,
W moim sercu, tak dużo dla ludzi miłości;
Tęte cucia wrzącego dla całego świata -
Żebym go był przycisnął do piersi jak brata.

Z miłości, pragnienia, tak nie było wariaste
 Uczucie, w młodym sercu, - tak obrezmio warste:
 Jako bodziak samotny w stepie u Kurhanu -
 Albo jako cedr drżący na górze Libanu. -

- Tak wiele lat minęło - i już chłopiec drży,
 Miałem rzucić na długo - mój domek drewniany,
 I poświęcić na długo ukochane ściany,
 I wszystko - też jam myślał tylko o podróży;
 Do nieznanej tych skarbów rzucany chwałciej -
 Myśląc o podróży pełnym był radości; -
 Aż do chwili, gdy stanęła ścieżka mnie ścisłała,
 I gdy z płaczem nas cała drużyna żegnata.
 Wierzę i jam, - mimo uciech podróży nowości,
 I mimo błogiej myśli uciechliwej przysięgi -
 Zapłakał, - kiedyś żegnał na rodzinne chatkę;
 Albo płacz ten był krótki, wkrótce zapomniano
 Com rzucił, - jam się cieszył, - bo wiem wkrótce miałem
 Poznać siostrę matulkę, - i odzyskać matkę...
 - Ruszyłem wreszcie w drogę, a pośród tej drogi
 Obrazy mnogie oczom meim się przedstawiały;
 Lecz te tylko obrazy co serce ogrzały,
 Utkwiły głębiej w duszy i w pamięci błogiej.
 I tak wrył się na zawsze w przygnębienie miłom
 Wiersz, w którym to słowo, Matko! wymówiłem.
 Bo się nam w ciemnej próżni serca rozwiłło,
 Bo słowo to, samotna, dusza, zaludniło. -
 A gdy mi, w innym miejscu nazwał bliżki krewny
 Bratem i przyjaciele - a twarz jego czerwona

Uraćśny przybrata wyraz na to słowo,
Kiedy myśl ta pobratnia oho mu oszkleniła.
To i moja się także twarz rozpromieniła,
Bo on wtedy tajemną dusz przemówił mową; -
Uprzy stoni uścisku jakos' mi się zdało: -
Że jużem nie samotny!... -

Oj także to mato,
Młodej, czującej duszy, jak i mato potrzeba!
Ażebym ją pozbaćie samotności mgły...:
Tylko duszy prokrewniej, li ścisnienia ręki, -
I ona już zamarzy ze gości wioód'nieba!... -
Wreszcie u niej podroży stanałom jina celu.
Tu szybko dzień mijał. Słowo „przyjaciela”
Miło o słuch odbite, błogo w duszy brzmiało;
Trzaska sługo ręki czuła uściśnienie,
Które w drogę jej dało z bratnią, rozłączenie.
Wciąż nie dziw, - że z radości serce mi skakało:
W chwili, kiedyś odebrał wieść mi prozadana,
Że znów, acz w przejeździe, wprz, przyjaciela,
Że znów brata mojego ścisnę ston prodana.
O! ten dzień, był prawdziwym dla mnie dniem wrodz...
A gdy znów rozstania goźdźna wybiła
To w sercu pociemniało, i oko kła zasnęła.
Tedyż, kto mnie nazwał przyjacielem
Jak krewny, sercem bratnim był pierwsz mnie witany.
Bo ten, co mnie raz pierwszy nazwał tem imieniem
Jakimś diwnym goś' sercu uścił poświęceniem. --

Urodził się z dnia jakiegoś jakiegoś...
Właśnie burzę, jakiegoś jasno słońce często świeci...;
O i ja mam miłość w moim życiu takiego dnia pogodnego.
Tymczasem to szybko chwile uloty swobodne :-
Takim dniem - było serce miłośne obudzenie...
Takim ogniem - z różnymi domami rozległ się...
Z potęgą tonu rodzi się w sobie obcych rzeczy...
Samotny - bez przyjaciół, bez wsparcia, bez nady...
Ja jakiegoś drogie próby byłem wystawiony!
Albo nie wiem się co takiego, lub doznawał xdracy...
Doym się garnał z miłością, cisnął w kampania...
Do radek i wspaniałych - do chęci i do...
Tu dopiero poznatem jako potęgę tu...
Jaki przezorny był przyjaciel ten być obieram...
I kiedy napotykał w moim miłości...
Li oziębłość i korać, eniewagi i złości...
Tam miłość ma dla ludzi starych i młodych, grobi...
Tym zamilkły dla świata, sam kraj i sam...
skąd znów brat przyjaciel, co zostało...
Jakiś raz ^{stwierdził} ~~coś~~ pusek - stał mi się potrzebny...
Chyba nie zapomniat szczerze i przyjaźni...
Być nie w sercu moim rozmarz nie została...
Właśnie różnicy, przy jego uścisnieniu...
Jam w chwili dni samotnych zapominał...
Chwile takie nam szybko gastywały, jak woda...
Z w młodych sercach, przyjaźni krewita się...
To uczucie, przyjaźni, co tego otrzymało...
Li serce, powsta - by z czasem obryzmem się stało:

2
Ale i grzech; miłkiż czas zamienia w strach,
Ale i żół wyprasta ze żółci matkę! -

Przemniż zawsze tak krótko trwa chwila wesoła!
Gdy mi zabrakło rożni; w krótkiej przysięcie
Obserwat, - i rozłazę nas porzuczenia ziemi,
Bolesnie natężymy nie wiążącą z nami.

Jeno byłem samotnym - to żółki miatem
Tu brata-przyjaciela - i innych nie szukałem.
A teraz sam samotem - a Nieba włożyły
Mi nadmiar moich bolisci, brzemie na me sily...
I straszne na mnie przyszedły chwile nawiedzenia:
Wśród samotnej tęsknicy - rozpacz, zwątpienia! -
- W sercu w sercu tkliwym czuci się rozdrażnia!
A nie można go złodzić na łonie przyjaźni,
I w jaką przepaść myśli silnie je zepchniemy.
O! to już w tym upadku, darmo się powstrzymać;
Żenąć krwawi się hamować, - rozrwać się innac;
Gorzej głębiej padamy, wżrzą szybciej psuć się;
Lono nasze zwątpienia straszny ogień psali,
A my w przepaść leciemy - gorzej dalej - dalej!...
W samotności dla serc tkliwych to boleść prawdziwa,
Jas smutku i w radości wżrzą, ona bywa; -
Ale od samotności w pustyni, stokrotnie
Gorszym jest, - gdy wśród ludzi żyje się samotnie,
Być ciągle obcych ludzi tłumem otoczony;
Ich gwaru nieznosnego słuchać przymusiłony;
Wieć w smutku wszędzie świadków; gdy bolisz przenie
Niemiec i Na Ten nawet skrytego klucika! -

O to sta zboleć, sta cierpiącej duszy,
Okropny samotności rodzaj jest katniejszy. -

Jam jej raz nat- wychylił tę ciemną, gorącą,
W kłónej krople wstrzechwionej tyłko krog posłuszny.
Moje serce już straszne przeżywały bole,
W mej duszy gromonośnie już burze przebrzmiały;
Których przechód wznosił z awanturą i zacięciem,
Których wznawczach kach przedwczesnych tyłko stał na
I pozostać ma na pozór zimna, jako z lodu.

Mieści wstąpił co ogień w własnym świątyni łonie
Gorzał barczystej strasliwie niżli ten co polonie
Tędnienie; - o, jam i tu już cierpiał za miłości!

O, ja znam co samotność! - sam samotny byłem;
W mej piersi się to ciucie rozparło szeroko
Abym silnie go ucał, bym go cał głębooko -
Ja straszno-długie chwile w tym stanie przeżyłem.
Praca, praca która, bywa boleść utraconą,
Jęć ciska mi nie była nawet dozwoloną;
I gdyby i na tej, pracy przerwy był skazany -
Wtedy myśl rozchotkana osłaniała rany. -

O, ja znam tę technikę beemurną, bez brzęgu -
Jaki droga co kometa odbija w swym biegu,
Jaki uczucia co duszę w rozpaczę miodają,
Jaki porzeczni w kłónej gwieździe tych miliony mijają.
Bo i jam w dżepie ciężkich doznawał kłóty,
Juz porzeczny tu wie kłówe chwile bez naderżi;
Me serce już z rozżalenia zakrwawiało się kłó,
A kłó ciska już rozpacz kłómiła się w kłóty...

6
Wtedy spokojnie znalazł tylko w swej ochronie
Słoki mnie nie wyrywał cieniowy marzenia.
Był czas... - gdy ja się w końcu dnia modliłem:
Bo Bóg mnie już ze swa do życia nie zbawił;
(Jednym - w kłótniach słodka nadzieja i się tuż był:
Ze ten dzień już ostatnim... - i gdy się zbudziłem -
z weselem i miłością, rozpaczą i z wiatrem promienia.
Ze w duszy danie nie było, nie - nad i rozczepienie...
Gdyby Bóg był chciał wtedy skłonić me cierpienia
Byłbym rzucił to życie nawet bez westchnienia!
Lepiej, ja się dziwił, że prawił o balu, o
Takiem wielkiej - wina o balu, co tak serce ciśnie
Potężnie, - że to serce, o balu mi pręgiem, -
Ze się stała na potór łóżka życia nie skruszy.
I gdy w sercu i głowie mojej straszenie wrzało,
Gdy się na progu rozgryzł i liki wycoptało -
I niezdolnie ciężko obciążono życie,
Byłbym może ostatnia już przypomniał bicie.
Serca - gdyby nie Bóg - nie życie!...

Ja za matę
Lat kilka sennych marzeń byłbym życie oate
Przeżył - bym się obudził tylko bez pamięci...
Nie byłbym już zdolny, co do życia nęcił...
- że Bóg się ulitował wczoraj mój niedole...
I został przypięty - co prężył co boli,
Współnika równych dzieł, - co mnie rozwałczył
Bo on ze mną, zapłakał, i smutki przesilił.

Ja samotny - on równie; ja prześladowany -
 On także; jak ja tęskny i jak ja straszący;
 Gdy nas losy złączyły wspólnie niezagłuszone;
 Młodość z jedną uciucią, serca równie tkliwe,
 Nasze dusze się w pierwszym widzeniu spaznały,
 I za pierwszą rozmową, serca zrozumiały...
 - Były to piękne chwile wspólnego więźnienia,
 Wspólnych smutków i uciech, wspólnego marzenia.
 Bo smutek w łbie przagnął - taćno się rozprószył
 Bo radość pod zielenią - już podnosiła bywa.
 I już nie byłam samotnym. To ja myślałem wypływać.
 Był się czarnej tęsknoty chmura rozproszyła;
 I kłębi cichiej nadziei promieniec ujętrzeł.
 I znów się w myśli oczuś świat ten rozwiósł.

Co ja w tym świecie chmura po chmurzejszminach
 Już to takie ludzkiego życia przez namięć!
 Liczący ten, komu w sercu się los zmienił i inny.
 Jemu moim życiu ciężkiej odnawiał odmiany.
 Gdy serce żywej bije, rozczuwa się miłość;
 Gdy się miło rozpisnia, to wroży pogoda;
 Kiedyś świat cięko dotknie, to pocieszy potę:
 I mnie wreszcie promieniem słonecznym błysnęł.
 - Po czterech latach wygnania smutnego.
 Rozdziału, z tym co tylko było mi drogiego,
 Nowo do ziemi ojczystej, rodzinę wróciłem.
 Znowu na chwilę, o szczęście słodko zamarypłem.
 I w tych chwilach, gdy trwał opłakany się ma
 'Miałem więc to przecież jedno mi zbywało.'

Jedno - o tego mego szczęścia zupełności: ...
„Przypomniał” - któryby te wszystkie radości
Za, któremi me serce tak było spragnione,
~~W chwilach~~ ^{W tych chwilach} było przyzwoite,
Słodkie, - kiedyś miłość, wieściła i w nim było,
Kiedyś słów na to nie miał, w stoni uścisnieniu.
Poznał, w jakim mroku była ucieśnienie,
Uznał jak w pełnej piersi serce zgięto było...
Znowu, kiedyś zstawał z myślami moimi -
Byłem samotny, chociaż ołoczon krewieniami -
- To dnia przeminięty jako jedna chwilką;
Tylko ptomyle nadzieji, tylko wspomnień kilka
Drogich sercu, zabratem z niej roczniejszej ziemi;
Tylko parę pamiątek do pierwi tulitew -
Znowu w moje dawne więzienie wróciłem.
Zach. i znowu się spotkał z myślami czarnymi:
Spełnił wszystkie nadzieje, - a z bólów nawrócił.
Do niczoli przywykły, znowu się spotkałem -
Stodit smutki przypomniał; - lecz ich tyle było,
Że jużby serce jego nie było starczyło, -
Gdyby Bóg nie zgatował nłgą niepodzianą:
Gdyby blizka, mój celi nie ogłosił emiane...
- Czekując tej chwili, tęsknotę, w dumaniu -
W moich myśli na papier słodkim wypanie.
Przekatam - i ujrzałem wreszcie dzień z ławienia
- Ale, - jakżeś to wiele, w dwóch latach w się imię,
... Chwile szczęścia - w jak szybkim przemijaniu biegnie!
.. Łódka marzeń, - jak często kruszy się przy brzegu!

-- Wracając w dom rodzinny, i ojczyste strony,
 Pragnąc cię porucić bytem przynuszoną -
 Pokój cię, co bratnia, i silnie - goj goryczy
 Kiełch, na pół zamieszany z kielichem słodyczy,
 Trzeba było wycisnąć aż do dna... -

... Jak porzucił...
 -- Ty Boże coś sprawił że już dla mnie reszta
 Na niebie zachmurzonym słońce tyle razy...
 Gdy jestem na samotności przez Ciebie skazany;
 W tęsknej myśli za sercem bratnim utraconym;
 Niechciej widzieć Twoich świąt tych wyroków stracy!
 Gdyś sercami nas złączył - przestrożeniem oddalił,
 I goją ogień przyjaźni w tych sercach zapalił...
 Spraw niechaj mnie powieść ta myśli nie marny
 Jeszcze duszę pokierowa, na tym wielkim świecie
 Ma zaś serce, co tyle kłóty przetrwało -
 Chyż zawsze dla innych skarbnicą bywało.
 -- czy mi jasne chwile staż się w dzień ten
 W tym życiu, - czy mnie nieprawnie obdarzasz nawalną
 Pozwól niech grzesznej skargi w mych ustach nie miśnie
 Ja, co bytem sam otulę - i jestem nim jeszcze -

W maju 1868

[Signature]

[Initials]

Dziennik Przyjacielski.

O moich współtowarzyszach i przyjaciół:
przy występie z A. Y. —

Przyjaciele! regnam Was!
Różne z nami chwile żyłem;
Kłócić Was już nadzedł czas,
Lilęż, wrażli i taki bawilem.

Miło wspomnieć będzie mi-
że i tu przyjaciół miałem;
I ta wirowie myśli li-
Stodkimi będzie z tocząc się dalej. —

Żyję, bracia szczęścia Wam!
W Waszym trudnym doświadczeniu;
Ja rozproszam nowym sam, —
A ty żyjcie z sobą w zgodzie.

Mieście zawsze w myśli kraj,
Wiadomości Wasz zbierajcie;
Z nim, błysnie dla nas Maj
Wiara zachwycić się, niedajcie. —

Żem wesół, nie dziwci się,
Choć mi przytkno Was porażenie;
Ale wolność czeka mnie!
A więc dziś się niechaj smucić.

Ładajcie mi bracia Non!
Niechaj ścisnę Wasze ręce
Juz skruszona ostra bron'
Juz rozstania koniec mgel. -

2. Biedzie rewolucji przyjaciele!
1. Ma jak Hugo (Lan) kóg wie!
4. W um..... wielkim dziele
3. More nicys' rozdzieli sie.
W Sierpniu 1851. - (Młody)

W.B.*

Bywaj zdrow! - smutny, cicho i radośny...
 Przemień opłakiwać wolność rozstaniem potrzeba!...
 Los tych o jakich dla mnie jest zadrosny
 Klęknij to niepołone szeregi nadeły dziś meba.

- Kiedy strąconym... jest mój aw (tęto)
 Poistycielem wtedy sta mnie się zjawileś.
 Smutek jak leczy się serce Twoje zgadło,
 Tak tej chwili mój... powiernikiem był.

Wolać to bracie, o tąd, w każdej dobie -
 Zawieszamy kład radość i smutek dzielili,
 W każdej przegodzie radziliśmy sobie,
 Smętności chwile jakos tam blago przetrąpli.

A więc i teraz, - choć nas los rozdziela
 Zostanij jednak w sercu przyciemnieniu
 Niech w Tobie zawsze twój przyciemnia,
 A dla Ciebie serce nigdy nie opuszcza mi pamięci.

W sierpniu 1851. -

[Signature]

LP*

Wreszcie przekierowania minęły już chwile; -
 A ja gdybym nie osiągnął, nie cieszył się tyle; -
 Bo macie radość moją, - myśl przyszedłszy swaboli,
 Myśl że ojeryste mowa obacz, zagrody,
 że się z tych murów wygrze, co mię zamykały
 Co tyle lez, mych smutków co tyle widziały
 - Smutne rozstanie z nimi to je podzielał,
 Co będą przyspacił mi mien' drugim się stali.

Ciebie Leonie mogę tym nazwać imieniem,
 Twoja przysięga wroczona. Na mnie zostanie wspomnienie
 Z tych lat młodości, z tej marzeń kradzieży;
 Gdyś serce oddawał mi w druzgociny
 Długo szukało w ludzi nieznanych me kole
 Tę, co ty znawiałeś i radość i bole;
 To które w szeregach jakiejś z naraż to godzinie
 Ta to sprowadza, pamiąg tych, nigdy nie zgini.

Muszę Ciż rzucić, a więc - Leonie. Wód' zrodzi
 Coż się Tobie, na to brakuje mi mowy,
 Ale to co potrafisz, w rozstania godzinie
 Gębsz ci powiedzieć, słuchaj, bo z serca to płynie:
 Ojdo do muru w jednym łwał zawiedły zapsale,
 Ojdo w przysięgę gromie mnie z dykryt stali,
 I już ojerystym kiedyś, w Bóg daj! bym z makim
 Wzrost ci, jak chęć: swiatłym, i dobrym (dłakim).

W Sierpniu 1881. -

(Młody)

Y. B.

Do odpisanego na pamięć: Złotem Wierszy Polskich.

Jeżeli kiedyś umiał będniesz
 I ten reszty wrażeń w sobie będniesz
 I nagle w wieńcu niedzieli
 Wspomnisz sobie porzucieli
„Nie zapomnij też i o mnie.”

Czyżto pamięć czas zacieral, —
 Lecz ta w sercach nie wymiera,
 Wciąż pamięć, wciąż imienia
 Które powsta w zapamiętania:
„Może moja, z biorem wróci!”

Czas rozliczne losy sieje —
 Nieraz miłe nam nadzieje; —
 Może raz cię nie stracię;
 Razem Bóg nie na jak długo;
„Niech Twoje serce mię nie rzuci!”

Lędz iność w świecie biedy;
 Losy się ujrzą? Ty gdy kiedy —
 Wpamięć ci przypadnie rada
 Jaka, od „Starego Dziada” —
„Może ktoś mnie trochę wspomnie.”

Wiedeń, 1849.

(Y. B.)

P. H. *

Wzro i Ciebie muszę rzucić ...
 Szerey, szewny przyjacielu! ...
 - Przygoń psalnia, lub się smuci -
 Masz współuczniów jeszcze wielu! ...

Masz ich wielu - a więc nudno.
 Gdzie nie będzie; - przyjaciela -
 Przyli znajdziesz jak ja! ... trudno!
 To tak czuie Two podziela.

- Rzekniesz mi: „Ludziom - nie wierzę! ...

Imienić ... się może! -

- Lecz przyjaciel Kocha szwerc! -

Wierzy mi przyjaciel jest taki -
 Główny szwerc Ciebie Kocha; -
 I Wierzy sław nie inaki -
 Może i wątpić choć trochę! ... -

M. J.*

Z brzuszkim - a nie bander wielki -
 Za ile mi nie wezmiesz bracie:
 Za Ciebie, równanie: do butelki! -
 - Kiesz, tu dowodu macie:

Butelka starego wina -
 Nie kuga, brach, pskata:
 It i Twoja, taka mina -
 Wszakże nie kłamie do kół! -

- Nie masz to jak wino dawne!
 Długo tyknę: jst cięza; -
 - Niewinnodne są, to stawne...
 Nie warto nawet selaga! -

- Lecz i tu porównaność wielka -
 Z dobrego, miska kępskie wina...
 Pęknie nieraz więc butelka.
 Bo wino burzy się wozryna..

*

- Nie burz się tak! - jeszcze czas!...
 Bógdy złyłt wino wyzumi -
 To się z niego zrobi kwas... -
 - Wszakże mój Janek... mój Janek...

M. K.
(Wiersz poświęcony)

Władysławie! w każdej chwili
 Są mi przyjaciela miły, -
 Wzroś tam bardziej w Dzieni' poświęcony -
 Życzeń moich powtórzenia
 Chętnie sposobność ajmuję: -
 By wyrazić to co czuję. -
 Przyjaciele! bracie miły,
 Gdyby chwile się wróciły...
 Miłe sercu memu zaraze,
 Gdyby losy łaskawsze:
 Pozwoliły przy Twoim boku,
 Żyjąc w przyjaźni uroczą,
 Oddychać razem, tym czystym
 Nadziew prośnitorem ojczyznym!
 Objawiłoby zyczenie
 Moje, mój ręką ścisnięcie;
 Tak zaś ten tu zapier suchy,
 Nie daje mi tej stuchy:
 By mógł świadcząc o pamięci
 Wzajemnej, jak o przyjaciela chęci
 Dobrej, dziś Tobie powiedzieć;
 Lecz mogę tylko 'tę wiedzieć:
 Bo wszystkie z tych życzeń wiele
 Znajdziesz w słowie: "Przyjaciele -
 Jakim Twoym będę, jestem, i byłem:
 Choćki żyć będę, żyję i żyłem. -

Wiedeń, 27. lutego 1850.

(Wł. K.)

Do Anionni Kow.
(w imieniu Kolegi K.D.)

Karalej' mi się wpisać, - słucham bardzo ostatecznie
 Stać w rzędzie Twych przyjaciół, jest nadto po prostu
 Łeż, czyliż z tego może tak być wnosić:
 że mi, i w sercu Twoim raczyłeś nosić.

We Włodzimiu 860.

K.D.

Ludwikowi Dorowu K.
— w Dzień Nowego Roku.
(w imieniu towarzysza kolego A. B.)
 (Sonet)

W dniu w którym każdy wita Cię życzeniem
 'Kogoś' zwykł liczyć w przyjacielskim gronie.
 — Był Ci go z łóża na jamie tonie;
 Ja z gronu 'Wiosł' spieczę: pozdrawieniem.

Bo kto z ciałą ga z takim poświęceniem
 Siat siwiecie ziarno, na czerstwe blonie...
 Leczony, kochany, w życiu, — i po zgonie,
 żyje piósenką w 'Ludzi' i wspomnieniem.

Niechaj ta przysłów' co się teraz śmieje
 Doda jednakiem szeregi Ci zbliżone:
 Jakie obfite — jak 'Wiozgnia' stoly, —

Tak Ci przyjaźni — jak 'Twe' przyjaźni;
 I w starych ta lach tak 'Niego' marzeń.
 Niechaj Rok Nowy niesz nadejże. —

W Krakowie, przy końcu r. 1851.

(A. B.)

Do mego Brata i Przyjaciela:

Choć to tyś iście iście pogodzić
Jak mi Bóg miły na ziemi sę ludzie.
W. Pol.

Juz mi, ciągła skarga mudi -
Wiąż narzeka świat na ludzi;
A nie zwąży że przyczyna
Która wszystkie skargi wsteczyna,
Tę w samych najgłębszych:
Wielu bowiem, co na oko
Ludzi na nas się wydają -:
Tylko ludzi i nakwe mają. -

Lisów, kotów, gadzin wiele
I tygrysów - w ludzkim ciele; -
Tę zawiedzie się chytrosicą:
Kto Lisa - darzy miłością;
Kot - co Tasi się, głaskany,
Zdradnie często razi rany;
Kłmni, - nie pieś' miłościwy;
Tygrys - ostatnie krwi chciwy.

Jeszcze - ach! złudzenia Jule
Gieś czekają, w tej naturze;
Nie wierz oczom, nie wierz licom,
Nie wierz słuchom, nie wierz dziwicom, -
Tę! bo oko często kłamie,
Bo kobieta wiano złamie.
Nie daj sercu, ni daj wiara, -
Boś obłądę post ofiarą. -

Chyż tak właśnie, - bo opoki
Bóg odział w ciele powłoki; -
„He nie narzekaj przebie:”
„Nie masz, nie masz ~~ludzi~~ w świecie,
„Nie masz cnoty, ni przyjaźni,
„Nie masz serca, ani jałmi;”
Nie mów tego! - bo oszczerstwo
Przebie Boga to bluźnierstwo! -

Bóg nie tylko był mądrością
Świat stwarzając - był miłością;
Boć to w wszystkich dziełach widzim,
Choć z natury częściej szydłim;
Wnie przypuszczać czyliż można.
- Mógł ta by być bezbożna -
„Chy ludzi - gdy tak tworzył
Wszystkim - Bóg bez serca stworzył?”

Serce - niechaj się jak morze
Głęboko w przyjaźń wyborne; -
Ser nadzieję niech nie traci
Że znajdzie! Przyjaźń Braci
U kto prawdzie takiej pręczy,
Cały ród gani i kowie ry, -
Trzym, jak mi mowy staje -
Kłamstwo! Ja, radaję;

- Mam ja brata - przyjaciela,
 Co mi szczerych rai udeziła;
 Co miś kocha, sercem całym,
 Który mi w przyjaciela stałym;
 Który o mnie, w każdej dobie,
 Więcej myśli niż o sobie;
 Co stał w moją duszę, swoją, -
 Co jest druga, jużnia, moją.

Mam w tym wielkim, słusznym świecie
 Przyjaciela jeszcze więcej;
 Przyjaciela - w całym świecie:
 W duszy, sercu, myśli, mowie,
 W życiu - w każdym życia technieniu,
 I radości, i smutku,
 I w szczytach, - i w niedoli,
 W tym co cieszy - i w boli. -

Mam ja przyjaciela - brata;
 Z którym łączę wiele lat,
 Żyje w jednym dusz nastroju;
 W sercu tęsknoty, - pracy, żnoju,
 W jednych myślach - i życzeniach,
 I marzeniach, i natchnieniach;
 W otwartości - i szczerości;
 Zaufaniu - i miłości. -

Wstawił, którego jeden skrośli-
Druż, całe i najgłębiej myśli;
W jęku, którego się wykradnie-
Druż, cały ból odgacnie;
Że chmurki, co nad exotem wisnie-
Którę drugiemu. Zdrój też tryśnie;-
I z jednego my westchnienia-
Snujem wspólne przypomnienia.

Gdy do stworcy myśł swą wznosim-
Do tych samych task go prosim;
A na ziemię gdy myśł doxytnie-
Jedno drożym dla nas zmieł.
Po podziela długię mroc,
Którę siśniem sobie rze-
Głębok: jedno to siśnienie...
Wieków kończy nam cierpienie.-

Bracie! ja Cię ukochałem!!
Tyś przysięgał skarbcem całym!!!
Tyś nam moich wszystkich lekce-
A Tyś tylko jest - człowiekiem!
Którę przysięgał kłamstwo stawiać-
Ktoś wód ludzki śmieć ostawiać!?
Złoty oszerecy! przez bluzinsie!!
Mieście serce - patrzcie w serce.-

Bracie, tam - przed nami, wielki... -
 Texas jeszcze jest daleki -
 Wzięli razem, przyjaciele
 Stanieć u jednego celu.
 O daleki Texas podróży...
 Skłóć przysięgę nam wywroży...
 Jednakiem przygotowania -
 Równy do tego wybrania.

"Siejmy ziarno, wraz z innemi
 Na rozciągłej naszej ziemi;
 I na tej opazłej niwie
 Siejmy kwiaty. Gdy szczęśliwie
 Pojawi nam się dzień, to już etyleba
 Bydliem mieli wiele trzeba;
 A z tych kwiatów, to nam miły
 Pszczoły zbiorą, dla osłody."

"I wiesz, dalej! Do tej drogi!
 Do pieszczoty, dobrej ugi,
 A do konia, trza ostrogi;
 Dalej między czerwiec, głogi!
 Błnych wiosen trza do łodzi -
 Że się chmurzy, ... to nie szkodzi!
 Dalej bracie! tam walcu...
 Ucieśnieniem się przyjacielu. -

Do Imionnika J. J.

(Sonet.)

Kroczy Ziema - i listek w jesiennej zamierci,
Ciągłą burzą miotany, z nasieniem u Tona -
Od drzewa rodzinnego odrywany liść.
Upadł w porze proś, znów wzniesie się, wkrótce się ^{znowu} skona.

J. J. Polski rozproszone tak błędem, gdzieś dzieci -
Grzyje ziemia, by ciężtych opiar, je, spragniona,
Leży wśród burzy, czy w ziemi, wiążąc gwiazdę
jakiejś Świętej Madziji - miłością ^{gwieździ} marzenia -

Nużeb część Narodzie Wielki mój nam trzyma,
I on żył walecząc, aby nam został przykładem
jak w życiu i w Narodzie wstrzymać i ołbrzym

Jakim Człowiek i Polak winni stąpić śladem
Bracie! Jutrzence Wiosny... ukad musi Ziemi -
I nam ona rejść musi Bożym Matki Ładem...

Kraków, w Listopadzie 1853.

Do Imionnika:

Ani miejsca oddalenie,
 Ani Klugie rozstąpienie,
 Ni odmienny w losach czas -
 Nie zdołają zmienić nas!... -

1853.

Wł.
1853

Do Imionnika M.K.

Dwie gwiazdy, sokirowne,
I dasze dwie rzewne...
Nie znane ni ludzicom ni sobie -
Ti przestworze gdzieś kraja,
Do brzegu gdzieś dąza -
I nieba szukają w żałobie.

O
Bo w chwili powstania,
W godzinie zaranja...
Z jednego ogniska rozdzielił -
Je, Stwórcę niebieski,
Nie dbając na łaski -
W chmurach, w kółkach, rozdzielił -

I długo krążyły,
I długo wędrowały -
Ile znów się razem spotkały -
W błękitach, w obłokach;
I w tęsknym gdzieś oku -
Jaki gdyby już dawno, się znały...

I choć wśród rozstania,
W chwil tych porwania, -
Goniły się myśla, promieniem -
Bo łączyły do siebie,
Na ziemi i w niebie, -
To rozróż, to wiara, wspomnieniem, -

I w ziemi gdzieś brzmiało,
W powietrzu jęczało, -
I drżało w księżycu promieniem -
To snaty, marzyły,
Teruły - bo były
I w światła i wiary natchnieniem. --

- Na ziemi, gdzie krąży -
Do nieba, gdy dąży, -
Ku sobie, gdy tęskni w żalobie...
Do nieba, czy zajażdż -
Czy szczęście tu znajdzie;
Bóg wie to, czy tu, - czy ał w grobie! -

Do Jmionnika WPK*

Jakież dris' Tobie zannu ci' spien'... -
 Miałem Maj... pomnę - wesolych pieni;-
 Miałem i ni kilka - w smutnej jesieni...
 Gdy m' s'ciargę szemrał' z liściami drzew?
 Bo, jak zaczęte zwanły się wargi;
 Nie wleśne boki, nie mam dris' s'ciargi.
 Dris' jak lew ryknie, gdy zmarzrzę drzew;
 Bo drisiaj mojej lubni piosenki -
 To mochy z grobów - to braci jęki:
 Hle! dris' gdy zagram - to tryśnie krew.
 Bo nam na Wschodzie błyska jutrośka -
 Dris' nam przystoi inna piosenka.
 Niech zmyje czoło inny nam znój;
 Nie p'łakamy krewawych... bo tysiąc braci:
 W murkach, w okowach, w boju wróg traci.
 I krótko ostatni zwiędziem bój!...
 Myśmy spiewali drisiaj Ha Ludu -
 Nigę p'etną piersią w otajny ludu!
 Wotajmy: Panie! wybrań lud Twój!!!! -

Przy końcu roku 1855.

W Krasnowie.

(WPK)

1854r.

A. B.

Wzłota zwiznia, gwiazda z gwiazd, na wieki cię opo,
 Leciący tu wzięty zę porę na wzrost z ziemi;
 I tam nad ziemią, znowu poręga cię cioci-
 I na nowo twój, i hoj zdybna, Pan Bóg cię poręba ię.

K. 116.

Silniemi serc i ducha zwiziani Leciący,
 Jako dwie krewne gwiazdy, lub dwa bratnie Duchy,
 W serce-łaskocie i w duchów-pragnieniu za sobą,
 Każdą ciwila, spotkania, i widzenia. Doba, -
 Wko nasze zabłyśka, jak gwiazd światłem zlangy,
 Wzrost duchów rozkłada, światłem nieśkalangy.
 Wskazim w lęzcu ziemskiego błasku stekłani-
 Jak prażyca jutrzenki czełali stróskani.

Bo w pierwowej chwili dusze nasze się porwały,
 W pierwotnym reki ściśnieniu serca rozumiwały.
 A kiedy jeszcze takie reki wóciśnienie -
 Z jednej duszy do drugiej przetęła cierpienie.
 By się jego w przytępieniu podzielić ciężar, -
 I opiekta, pierś orzeknąć znowu przyjął ten cierpienie.
 Wko o chwili ta kiej, wśród tęsknicy toni,
 I myśl jedna za drugą gdzieś poświęcić goni.

Bo w kółko serce wiżomgał^o opłata się, Kółmi-
Pamięć chwiliłi roztoszył - czy bólu, - co spótem
Dwa serca, wierne siewiatki takiej chwiliłi mądrej-
Czy to, rarem - poruszył, czy to - przepłakał.
Bo taka chwila wiersze roztoszył w pamięci -
Wierne w kraj przypomnienia myśli nasze.
To znów w smutku, spokojem ^{pieni} naszą osnuwa -
Myśla: że gdzieś, pokrewne serce, w świecie osnuwa.

- Bracie! choć nas przewrotne losy roztoszą,
Chociaż rzadko nam ta kłóć chwila szeregów dała;
My przecie prośńoż życia burzliwej zawijaj -
Gospożi kiedyś, przygodości nie tracimy nadziej.
Chociaż gwiżdży się, mierzachna, łódź dąsa wstróśfali.
My za serca magnesem w siewiatki porywamy wiatr, dąsa.
Bracie! my się prołóżym: na ziemi lub w niebie!
Wiersze piosenki, - bo Bóg sam, nas stworzył i stał się.

W Krakowie, 12. stycznia 1858. -

md)

1854 r.
Pamiętnika. L. L.
 (mającej zamiar wstąpienia do Klasztoru, Siostr. Mikoł.)

I.

Za kim to Ci się stało? ...
 Kiedy myślała Twój go gonił? !-
 Czy w sercu ludzi żyć nie było -
 że od świata w dal gdzieś stronił? !-
 - Mówisz: - „Ja chcę służyć Bogu! -

Już świat Ci ten zawinił? !-
 Czy za drasnął duszę młodą? !-
 że nieścisłość przed swobodą -
 jakąż krzywdę Ci uczynił? !-
 - Mówisz: - „Szukaj, znajdzie w Bogu! -

Tyś rosła w pierwszej wiosnie -
 Może same róże, kwiecie? !-
 A świat zawiodł Cię żalostnie -
 Cierni Ci podał, co skroś z kwiecie! ... -
 - Mówisz: - „Ułga - znajdzie w Bogu! -

Czy Ci ludzie nie porwali? !-
 Czy Ci kimś świat przyczynił? !-
 Gdy namiętnie Ci wykwitał? !-
 Ludzie byli - cierni - ma! ? !-
 - Mówisz: - „Szukajcie - znajdzie w Bogu! -

Możesz w domu, ni wśród świata -
Duszy nie znalazła krewniej?...
Ani matki, siostry, brata...
Ani przyjaciółki krewniej! ? -
- Mówisz: - „Wszystko znajdzie w Bogu!” -

Bo inakiej, ta testnica -
Zkaż Ci, za klasztorną celą ? -
Tam - twe crucia - nie podziela... -
Radość tam nie krasi lica; -
- Mówisz: Pragnę służyć Bogu. -

Dotąd: miło, i wesoło -
Karmiły nuty Twojej dźwięki;
Jako słowik, Tyś w okóło,
Ślata świątu Twe piwienki; -
- Mówisz - ja chcę opiewać Boga.

Dotąd w młode ślataś serce -
Wrony cnoty, i nauki;
Boże dany - piskne sztuki.
Z kądś z sobą, jest w roztępie ? -
- „Ja chcę prawić im o Bogu!” -

*

Chcesz rzucić Twoją rodzinę ?! -
- „Ja nie znam tam testnoty:
„Bo tam stare i kaleki,
„I ubodzy i sieroty -
„Oczekują mej opieki.” -

*

*

- I już widzę, jak w klasztorze.
Kłęczysz, w Twój samo brój celi;
Jaki schyłona, z głową w biegi -
Modłisz Panu się w pokorze.

Ja Kto po bożym rozmyślanie -
Płynę Tobie: dnia, godziny;
Jako w duszy Twój rozplanie -
W rajskie wnosisz się krajiny.

Błagasz Pana nad Panami -
Za błędnymi wśród świata;
I czas błogo Ci ulata...
Bo rozmarwisz - z Aniołami.

To znów dzieciom otworona,
Co się rade do Ciebie garną:
Myśli Twoja rozpromieniona -
Tęci w sercu: (Boże) miarę -

To znów niesiesz: balsam, leki -
Ydzie cierpiąca ludzkość ptaków,
Do drzewi niedra gdzie kosać -
Jakby: Anioł-ich - Opieki. -

Piękny zawód, poświęcenie -
Ma ludzkości życie w ratowie,
Chwały Bożej - to pragnienie!..
Cześć, cześć! wzniosta duszo Tobie. -

- Jako trująca gołębica -
Tam w obłoki, w dal i świat -
Nowa dusza nam ulata,
Tobie ga nas dziewica. -

- My zostajem w tym padole, -
Pień rękosze, z nosić boli;
Wśród świata w ciągłej bitwie... -
- Ty wspomnij nas w modlitwie! -

1854.

Le Imionnika N. C.*

Ukrainskich stepów dziecie!
Cóż nad Dniestrem stramy brzeg-
Piche Jure przyniosła życie,
Gdzie towarzysze zwrócił bieg.

Ukrainskich stepów córco!
Cóż z Kusatek pieśniemi sta-
Gdy nad niemi zwiasta chmura...
~ nad Tykicza - zbiegła tu.

I jak prawi nam matrona
Wroce w staropolskie cnót:
Gospodyni, dobra żona, -
Cześć, co raz z pieśnią się zwołują.

Cześć ci Polko w naszej ziemi!
Tobie cześć Czerwona Ruś -
Spiewa dzisiaj pierśmi memi!!!
Cześć! cześć! - spiewa Tobie Ruś!!!...

Bo Ty Światło stworzysz w Kato,
Światło w martwym świecie lud-
Aby przejrzał znów światło,
Omył z czoła krwawy trud...-

Łzy i mnie, z łezgi łona
Co przyciąga mniei Twych-
Taśta karta porażona:
Dwie Cię skrośły z myśli mych:-

Proroka-talę, z moride chęci:
- Abyś z przyciągał wraz-
I mnie miała w Twojej pamięci,
Jak dziś: jutro - w każdy czas!-

- A gdy zorze nam poranka...
Znowa błysnie z porachmiec-
Kiech Cię światł Markietanka!
Zabrzezi Twych przyciągał chór.-

1854.

Do Imionnika I. I.

I.

Wybiła życia godzina! —
 Na padół, nędzę, już z płaczem:
 Wyjrzała mała dziewczyna —
 Aby być na nią tularcem.

Świat się, jej w kółło uśmiecha,
 Jasnije słońce pogodnie;
 Rośnie rodziom prosięcha,
 Już dziecię igra swobodnie.

Igra wesole — lecz w chwili!...
 Chwilo me, kruczysz się w łoni..
 I mate dziecko już kwili —
 Pierwszą, siriadomą, tęgą, roni... —

Już wzrasta — w wiosny poranki,
 Goni po łonim, gdzie kwiecie, —
 I rzywa chełwie, i wianki —
 Ach! wianki najpiękniejsze — plucie.

I Boga chwalić już umie,
 Już pierwsze prace podryga;
 I już się w młodym rozumie
 Pierwszą tłumaczy poręczą. —

*

- Łuśmiechów i ten co lato -
 Ycóż mu x lat tych zostało?
 - Ach - kwizdło opadło kwiecie!
 Zostało - wspomnienie, pomyślenie. -

*

- Twarz, kibić - dół miodas -
 Rumieniem krasaka się lica,
 W oczach jaśnieje pogoda,
 To dziecię - dris już - dżiencica.

Na twarzy b. tyżay uroda,
 Usta wesole się śmieją;
 W oczach jaśnieje pogoda,
 Serce się poi nadzieją. -

- Ach! - i te blaski się śmiły,
 Ziwioty nie jedne nadzieję,
 Nie jeden z blask obraz miły -
 Yoko - skrytych trez liję.

*

Ułnisto serce nie miło:
 Nie jedno, ach! - doświadczenie;
 A światu w drodze naucilo:
 Rzućto - ach! - proświzanie ...! -

*

II.

- Na łóżu ciężkiej boleści -
 Rona wieszak polskiej krainy;
 A przy nim Anioł niewieści
 Ostatnie słodzi godziny.

Ponura cisza wokoło,
 Lampa bladawo się żarzy;
 Chmury okryły mi czoło -
 I bolę na każdej twarzy.

Na chwilę wieszak z biera się,
 Głowę strudzoną podnosi;
 Cichy mu ogniem zaśnity --
 I jakis' proroctwa głosi...:-

ie "Zmartwychwstania"... Krainie -
 Godzina, już niedaleka!...-
 I wróży szczęście - dziewczyni...-
 Która wymodli, przyrzeka.

Urwał... zakoniarz - męstnikowiec,
 Głowa w poduszki opadła;
 Signa przelotnych - spojrzeniem...-
 I marła, twarz już wyśladła..-

* *

Łechwid tych majowych... mierzania,
Cwieszenia po jego zgonie:
I coż zostało w tym tonie...
Ach! tylko ciłe wspomnienia.

* * *

Nowe znow Cuda Bóg zsyła:
Duch w martwie wiele się cięła,
Przemawia głucha mogiła... -
I cała ludność ziemiała! -

Boże się głosy prosiła,
Jwiedna się przyzwołość odstania:
Bo duchy-anioty z łoszą
Godziny polski powstania. -

Młodzieńca ramienia ruchem -
Duch Ci się wieczna objawia,
Zwie opiekunąym Twym duchem:
Wyrocznie swoją odnawia. -

*

- Ka wienox ten, i dobre chęci -
O trochę prozacy psamici;
Ze Gwintą zostaniesz: wierzy -
Gdy taki Anioł Cię strzeże. -

Włona pożegnania.

Gdy razem bawic' dłużej los nam wzbrania!
Jeśli razem dzielić przygody podróży -
I nie w tym grodzie dumać razem o Turcy;
Przyjm choć ośmiennie słowa pożegnania:

Gdy jużostajność przejażdżki liżemuki,
I gęć popadnięć w błogie zadumania:
W tym ciemnym głoś trzaski liżemuki
Pamiętaj o mnie, o chwile rozstania.

Gdy przebiegając góry i potoki -
W okolicy bzdur, w rozróżnieniu
To pamiętaj wtedy na piękne widoki -
Które nas razem, nie raz zachwycaty.

Do klawi kławi kiedy z blizyż reke -
I coś za tą kławi lub brząkaniem wesoło:
Pamiętaj moja radość podzięk, ^{przypomnij}
Pamiętaj ~~moją radość podzięk~~ zabawy.
(moją radość podzięk)

11
Gdy z książką w ręku zabawił się mile,
I gdy się jakim zachwycał obrazem:
Przywiedź na pamięć sobie priskus chwile
Gdyśmy to nie raz ożytwiali razem.

— Gdziekolwiek kwiżyim skieruj się Tow. Tępy
Na jednej stronie zawsze będziem jęty
Chciałbyśmy żyć z Tobą... ale może nigdy!
I razem walczyć, razem — choćby... ginąć!

W Krakowie 22. Lipca 1854r.

Ind

1854r.

Do Imionnika J. H.

Dwa słowa.

(Sonety.)

I.

Ten jest samotnym - co kiedy się
Witając dzień - nie wita siostry ani brata;
Ten jest samotnym, co z dala od ludzi
Wierzy, że ich mi świąt, przypada swe lata...

Alten, który zgustkiem światowym się truci
I samotnym się, czuje wśród ludzkiego świata;
I okolem swe zimnych, gorzka, pierws' sławie.
Myślar, próżno ka dusza, pokrewna ułata.

Ten, który całym światem młotociną duszy
Pokończył wreszcie Boga i di'wola w opłachu
Podła Ojczyzny żadnej nie złe, kłó się katunę.

Alte jej szczucia, pragnąc w łaskocie uszycha.
Kto, w życiu, wzajemności, chce jedną, pierws' wzywa.
- Żyje w Bogu - Ojczyźnie, - Przyjaciela od jej.

jest
II.

Jeszcze ten szczęśliwy — Kto rozpoczyna życie
Początek przepychu i ciałotki, w sercu i kłopot;
Co na drogach już stał, w życiu pierwszą młodość,
I z tą, się nie spotkał, nie znał co kłopot.

— Ale ten, co z radością, uczucia serca bierze,
Gdy mu jasne do Nieba ukażano wrota,
Choć ciemno w własnym sercu nie wychodzi skryte,
Kromie przewodniacza, gwiazda, była — Lśnuta.

Co wzrok swój za towarzysze niebieskie prowadzi,
Umrze po ziemi stopami Chrystusowymi śladem,
I unosi w swej drodze, Bogu, serce czyste.

— Zapoznał się w chwili z Bożym życiem ludem:
Spokojny spłynie naprzeciw, jasnemu życiu powodnie,
Sam z sobą, w swej burzy świata, przestaje w zgodzie.

1854 r.
W. R.

4

Witaj! witaj! Polskiej Ziemi
Witaj! witaj - powieć nam!
Widzimy namie - bracie Twem
Niech Ci miło spotkanie was!

Idym raz pierwszy - a przed rokiem
Wyrwał Ciebie w Grodzie tym;
Z testkownym licem, - szlachetnym okiem...
Jedem erat' się bratemu twemu.

Idym raz pierwszy Ciebie kochał:
Wierciło w lica, w oku skraś,
Tę do Ciebie jam prosił -
Już ma ston' się kłata Twą... -

I powiem Ci że w Twym Tonie,
W życiu - ręką bije krew;
He Ty wrzek' Twój murasz w tonie...;
He kapotem Drga Ci krew. -

Opł^o
Tęś' gorąca - ciucie niesłache,
Już zdradziła Twoja Hon'...
I bud. ten tylko jasne -
Gdyś zanurzył myśli w ton:

- Czy przeniknąć wieczna ciem
Jak przyjaźni pierśta (ora);
Jakiś badaniem ja prześledziłem:
Lecz dziś mam już serce Twe: -

- Tajemnicę w Tobie -
Po portawie skryta w lot;
Bo mu ciasto w gniazdo grobie...
Wzr na wroga niesie grot.

Wniarza jego - grane po granie
Straszał, podroś liżących burz;
On przeliceń tosknit w ztonie
Lecz dziś w skrytą porość już.

Matka — wróg mi ujęt i swóje,
 Wóci wzięciunę w trzymu bram;
 Tyś się siel stawia w drodze...
 I w niewoli, bracia — tam.

On polotał pociąg i chemy.
 I naci siel tam sam się wzięt;
 A gdy wzięt i tak do góry...
 W domu siel w chemach wzięt.

I ruciwoy gniar do swoje —
 Wtore i tak straszny gniar;
 Sielka i ruciwoy gniar kawoj —
 Wzięt i tak miel dom.

I Wawela skaty, mung.
 Sielka — wzięt — spiesz tam;
 I na ostrzyt dzieł, parung... —
 I powrócił znów sam.

- I gdy nowa jesień kroczy
Granie górska burza, wiatr zawył;
On swe skrzydła znów rozłożył
W ciemnym gnieździe siaka sił.

I swych braci w otchłoni wita,
~~Wzrost~~ ~~Przysięga~~ przysięga w świąt;
I o dale ich zapyta.
I pyta - co ich robi kat!

Bo w świątyni katoń wiele...
Wszystkie certy braci są;
A po gronie - skry w popiele
Wprawdzie drzewia, lecz nie ma.

Wiatr o Wschodzie, zarzucił,
I cudowny błysnie słońce;
I mścił Matkę, wstawał do słońca;
I prokleń mój - jak trup.

- Gdy broni chłopa, na koni wierzch,
Skry w pole ciągnąć będą;
To poleca Bóg przodcom -
Przodem! przodem przed Narodem.

1855 r.

M. Ł.*

(Improvizacja.)

Już cię życzę... Bądź nam zdrow!
Gdy zegnamy przyjaciela -
Nad cię wiele prężnych słów:
Dzień to smutkie - nie wesoła!...

Bo z bratniego serce pańcucha;
Jedno się ogniwo rwie;
Tę lat młodych tracię drucha!
A wzrostem to się rwie.

My pro Tobie - tu w żałobie.
Jeszcze staniesz długi czas;
Aż cię wzwie - głos Anioła!
W pole walki - wszyscy kich nas!

W Krakowie, 26. Marca, 1855 r. -

mb

1855 r.

57

6^o Jannionika. M. P.

Jakże Tobie mam wyznać miarę, że Jannionika
 Wiersz - ebyj mój, przyjaciel, i świat zimny, cypoty,
 Łokolwiek Ci napisać - świat się będzie położył,
 Oznaczenie słów, które, jakby Tajemli przenieka.

Prucha mojej młodości - gdy wspomnienie trwa
 Genie chwile i minie, wśród łez i anioły,
 Te lata przemierzone wśród kłesk i nadziej,
 Wśród cienia moich myśli, spotykam też miarę.

Jakże moją chęć wraca, i ja nie mogę
 Kiedyś jeszcze być twój, ziem. przebiegał,
 Kiedyś jeszcze samotny cz. i się i k.
 Gdy mi dał pr. rozspienuszy stołbie brata młode.

Wśród wzruszenia boliszi, gdy u teściu i k.
 Ty byłeś mi powiecha i ulga, i siła;
 Przy Tobie a sułbnie serce moje śniło,
 Tyś mi na wstępnym i znanym robił raj.

W Tobie jam wszystk^o znalazł co mi było ^{myślą i} potrzebą
I w świecie „przyjaciela” ukończył mą duszę;
Laneczek bratnich serc naszych już tutaj nie szukam
Tęskniat, ani ludzkie, żalną, losów nam ^{nie szukam}
przeogola.

Bracie i przyjacielu - Tyś już cięgiś dzielny
Czysta zemna goryczka, i chęć rozkoszy
Co mi Ciebie wplatała to do życia prośbę
Tyś już z Tobą pisał - z Tobą się walczył

Czyż nam wygodnąć i zisnąć, co losy przyniosły
Jaż nie jestem nam wzięcie brzo przebył
Które nam się ze ślonych wieszak^o nudzi
Czy przed grobem się zdybiem i rajem - czy z rozpacz^o

- Wszystk^o w świecie się zmieniał, walczo nas obce
Drachm^o mojej młodości - Twój mi pódaj Twój!
- Niebawem - co z Fortuną związek wieczny raj
Tylk^o związek serc może przetrwać aż do
grobu!

1855 r.

Wieceysławowi R.*

Pamiętam twoją chwałę - gdy w królestwie prasa
 Bratem chrześcijańskim Ciebie w tym królestwie
 Z Peremionji nas chrześcijaństwo... a my przygotujmy
 Wrogate czapki, piórka, palasze i broje
 W Tarcie, w osłogi; idźmy - jedźmy o tam
 Mundurem już Krakusów strojem narodowym
 Wspólnym chłostem; sojusze wspólny obajmy zawiązać
 Bójmy się starożytną wojną, ojciec nie wyprarli.

Pamiętam - lat dwadzieścia trzy i więcej,
 I wspólnie try my łane, i wspólnie uśmiewamy
 Już w ten czas, sercem bratnim i głębią do siebie
 Jeszcze nie prasa, nie wając, nie mając o sobie
 Jakże przyjaźni na ziemi sercem bratnim stworzyć
 Ojciec ten przedwójnym jaskini nas o dawa
 Bo tra w duszę patrzeć - tegoż nam sływać
 Bo tyłko przedziwne szczęście - całym bywać.

Pamiętam - Kiedy tużem się to roztanie,
 Jakże nasze najpiękniejsze było powitanie;
 Jakże skwapliwieśmy oglądać ulubione ściany
 To z dawna pamiętały wiek mój młodości;
 Nowa ich oczyma widok przedświatła się lubi
 Jak dawnego braterstwa wznowiałyśmy śluby
 Jako drzewiaste w sercach przetrwały słowo.
 Wspólnie już na tożysztą unosić się mowa.

Tamiztam — jak wrok potemu z broni w gosińce,
Znaleliśmy się znów; przy tańcu i winie;
Jakie już w trójce później my teraz Mierzymy
W sąsiedztwo — a i w górę robili wyprawy.
Na wódkę, przed spacerunkiem, gawędka płynęła
Czasem spiewane braterskim piers' się nasa wzięta
Czasem znów ukośne wiedziliśmy dysputy;
Ile to tam napatu było, ile buty!...

Ile to serca było przy tańcu i orkiestrze,
Jak mile czas nam spotykał w szeregach pogadanki,
Jakieśmy na wyspięgi puszczali rumaki;
Jakieśmy zrozumień ataków wyswizdali naki;
Jakieśmy factniąc wczasy sturły obywateli
Gierkami już marzyle błistkie walki nowe;
To sobie udzielali na sztych łutni dźwięki
Przypieki nasze nadkroje.. albo i wzmęski!...

Odtąd sercem braterskim, już na Oceanie.

Myśli, nie jedno ducha kłopot nam spotkanie;

I jak lutnia, za łutyną dźwiękiem, gdy się tondri,

W pokracznej sobie łutni bratnie dźwięki budzi.

Tak i nasze się serce w wspólnej mgle tarza,

I jednego nam bolu k. ust wypływa skarga!

— Wkrótce — raz w wojenne dzieło będziem kroje!

A kiedyś.. dwaj baronowie — wspólne spiewać boje.

W Krakowie, w Tarnu, 1855r. —

md

1856.

De Imicannika K. U.

Jeżeli w tej nowa, żywoła przesłanie się dzieje,
Tyleż i wzmocnienie rozlicznych dusz, która przejmie.
Jeżeli stowa przegnania enaleji dźwięku nie mogą.
Wobec Ciebie, raz pierwszy: ubogim się czuję.

W Krakowie. 1856 r. m d

1856. r.

Do Imionnika: P. G.*

(Lnia 31. Maja.)

Dziś Pani Taskawicz, że, choć nie porośnięty,
 Owarzyłtem się dotknąć lutni dwiżanej strony.
 By do wieńca przyjaźniót — w kóło, które, nęci:
 Wpłócić Stać się, w Dzień Tronienia, ten kmicie tek-
 — Kiedy myślę się cofnę w przeszłość: Toż Stannie lubię
 Po ścieżkach mego życia rozglądam się z chęcią:
 Bo w bliższych przyjaźniót — widzę przyjaźni
 Z którymi by gościł — Metaie, i Anieli... —
 A komu się udało, wśród cieńszej drogi
 Życia, nazwać choć jeden — Dzień k. szeregany błę-
 A kto znałart wśród ludzi rozlicznego tłumu,
 W dzisiejszych czasach, ludzi — z sercem, krom rozumu
 Niech nie szuka już wiele wśród tej ziemskiej
 Bo może już, w apokryf — nazwać się: szeregany
 Ty Pani! ktorej Niebo snąć dało w uśmiech-
 Dziecić sercem pocieszenie, radości i kłó-
 Twoich bliźnich... żyj długo, i szczęśliwa wiek!
 Jak Anioł — pocieszyciel — jak Anioł — Dzieci!
 Żyj szczęśliwa! — szczęśliwa?!... nie kłóć się
 Zowniem szczęścia i prośbę: Bóg w nas samych stworzył.

W Kijowie, w Tarnopolskim, 1856 r. — *msk*

THE HISTORY OF THE
ROYAL SOCIETY OF LONDON

The Royal Society of London, for the Improvement of Natural Knowledge, was instituted on 28th December 1660, by a charter from Charles II. The society was founded by a group of natural philosophers, including Francis Bacon, Robert Boyle, and Christopher Wren, who sought to promote the study of natural science and the exchange of ideas among scientists. The society's early activities were focused on the study of the natural world, and it played a key role in the development of the scientific revolution. The society's members included some of the most prominent scientists of the time, and it was instrumental in the discovery of many important scientific principles. The society's work was supported by the government, and it was given a royal charter in 1662. The society's charter gave it the right to elect its own members, and it was given the power to make laws for its own governance. The society's work was supported by the government, and it was given a royal charter in 1662. The society's charter gave it the right to elect its own members, and it was given the power to make laws for its own governance. The society's work was supported by the government, and it was given a royal charter in 1662. The society's charter gave it the right to elect its own members, and it was given the power to make laws for its own governance.

1857.
W Imionniku: Z. W.

Kierzym Two, matko, poznat - jessere dzieckom bylas,
jessere o rycie ludzkim jako maju snitas -
ktory rzuca po drodze: swiatla, piesni, Kwiattki,

1

